

Mieczysław Różański

„Kościół sercem budowany”, Celina Jaworska-Maćkowiak, Łódź 2000 : [recenzja]

Łódzkie Studia Teologiczne 9, 355-356

2000

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Rzymu i nie był on darem papieża Klemensa VII². Niestety ciągle powtarza się ten błąd zaczerpnięty jeszcze z opracowań XIX-wiecznych. Zawarty jest on także we wspomnianym wyżej opracowaniu dziejów miasta³.

Drugi wstęp autorstwa dr hab. Zbigniewa Babni wprowadza nas w świat historii sztuki i pokazuje tę świątynię jako zabytek architektoniczny. Autor zwraca uwagę na widoczne elementy poszczególnych stylów architektonicznych i na zmiany dokonywane w bryle kościoła w ciągu dziejów. Ukazuje również pewną żywotność tego miejsca, które związane jest z płaskorzeźbą Matki Bożej. To wokół niej rozwinął się szczególnie kult, który ma swoje przełożenie także na dzieła sztuki znajdujące się w tej świątyni.

ks. Mieczysław Różański

Celina Jaworska-Maćkowiak, *Kościół sercem budowany*, Łódź 2000, ss. 192 + fot.

Z radością należy przyjąć fakt ukazania się kolejnej publikacji dotyczącej dziejów kościoła z terenu archidiecezji łódzkiej. Po kilku wcześniejszych publikacjach dotyczących dziejów budowli sakralnych i parafii¹ praca ta stanowi pierwsze opracowanie dziejów kościoła wiejskiego. Niejako punktem wyjścia tej rozprawy jest katastrofa, która dotknęła parafię w Szczawinie, a mianowicie pożar zabytkowego kościoła, pochodzącego z XVIII w., i z nim związany wielki zapał i zaangażowanie, które towarzyszyło budowie nowej świątyni wystawionej w krótkim czasie z olbrzymim wkładem pracy parafian, którzy chcieli mieć jak najprędzej swoją własną świątynię. Autorka tak uzasadnia cel i koncepcję napisania tej pracy: „aby w sposób przystępny i popularny, nie pomijając nikogo, przedstawić wielką ofiarność i poświęcenie parafian (oraz innych osób) przy budowie kościoła w Szczawinie, by w ten sposób oddać hołd ogromnemu ludzkiemu zaangażowaniu i wspólnotowej solidarności, a jednocześnie przez drukowane słowo przekazać przyszłym pokoleniom świadectwo, że ludzie mogą bardzo wiele, jeśli ich działanie ma swoje korzenie w głębokiej wierze i Bożej Opatrzności” (s. 7). Temu zamierzonemu celowi jest autorka bardzo wierna, i odpowiada mu konstrukcja pracy, po dwóch wstępnych bardzo skrótowo ujętych rozdziałach ukazujących dzieje wsi (historia Szczawina) i parafii przystąpiła do spraw budowy nowego kościoła. Problematyka ta, po rozdziale wstępnym (*Budowa nowego kościoła*), ujęta jest chronologicznie, co stanowi odpowiednik kronikarskiego ujęcia prac przy budowie nowej świątyni. I tutaj należą się słowa uznania dla autorki, która bardzo drobiazgowo wykorzystała wszystkie dokumenty dotyczące budowy nowej świątyni, zwłaszcza, jak wynika z bibliografii, ogłoszenia parafialne i *Złotą księgę budowy kościoła*, które w drobiazgowy wręcz sposób ukazywały wszystkie dary i prace wykonane na rzecz nowo wznoszonej świątyni. Te dwa dokumenty, prowadzone podczas prac w perfekcyjny sposób przez ówczesnego proboszcza ks. Józefa Wagnera, dają dziś po latach obraz, w jakich warunkach wznoszono nową świątynię, ukazują zaangażowanie parafian i rozwój żywego Kościoła. Dowartościowuje też źródło historyczne, jakim są ogłoszenia parafialne. Jest to źródło bardzo często mało doceniane i czeka na swoich odkrywców. A to właśnie dzięki niemu można było odtworzyć pracę przy budowie kościoła niejako dzień po dniu. Całość pracy uzupełniona jest historią powstania kaplicy pw. Matki Bożej Jasnogórskiej w Swędowie, która wybudowana została 1983–1986, z wykazami osób pracujących przy budowie kościoła i kaplicy. Jest to dokument ofiarności ludzkiej, olbrzymiego zaangażowania i jednocześnie lekcji historii twej wspólnoty parafialnej, która

² S. Grad, *Kościelna działalność arcybiskupa i prymasa Jana Łaskiego*, „Studia z Historii Kościoła w Polsce”, Warszawa 1979, t. 5, s. 279.

³ R. Rosin, *Łask i Łascy do końca XVI w.; Łask dzieje...*, s. 99.

¹ S. Grad, *Kościół pod wezwaniem świętego Antoniego w Tomaszowie Mazowieckim*, Tomaszów Mazowiecki 1998; P. Zwoliński, *Dzieje parafii Wniebowzięcia NMP na tle rozwoju Łodzi*, Łódź 1998.

potrafiła w tym nieszczęściu, jakim jest utrata własnej świątyni, wykrzesać tyle nowej energii, aby wybudować nowy dom modlitwy.

Nie przekreślając wielkiej wartości pracy, należy zauważyć także kilka uwag, zwłaszcza dotyczących historii parafii szczawińskiej. Autorka, pisząc o szkole działającej przy parafii w XVI w. (s. 10), powinna zauważyć, że istniała ona z fundacji parafialnej, która zapisana była w dokumencie erekcyjnym parafii, i w nim to znajdowały się sumy potrzebne do działalności szkoły, a nauczyciele podlegali proboszczom, którzy byli ich zwierzchnikami.

Należy również dodać, że cytując prace, należy odnieść się do nich ze słowami kilku komentatora, aby nie zdarzały się takie sytuacje, jak ta na stronie 14, gdy przytoczony jest fragment z publikacji Romana Kaczmarska z 1927 r., w której to znajduje się ewidentny błąd historyczny, dotyczący istnienia „archidiaconatu zgierskiego”, który nigdy w dziejach Kościoła w Polsce nie powstał.

Błędne jest również zinterpretowanie pracy duszpasterskiej w parafii szczawińskiej przez ojców franciszkanów z pobliskiego klasztoru w Łagiewnikach (s. 14). Nie nastąpiło wówczas połączenie klasztoru z parafią, bo było ono pod względem prawnym niemożliwe, tylko powierzono pracę duszpasterską franciszkanom.

Pewne uwagi należy poczynić także w umieszczonym spisie proboszczów parafii, który nie jest pełny (s. 21). Po zaznaczeniu ks. Michała z Pacanowa († 1568), brak jest jakiegokolwiek wzmianki o jego następcach aż do 1789 r., czyli przez prawie 200 lat, uzupełniania tej luki należało posłużyć się księgami metrykalnymi, w których znajdują się podpisy poszczególnych proboszczów lub zachowanymi wizytacjami. Kolejni proboszczowie parafii pochodzili z Zakonu Ojców Franciszkanów, nie nosili więc jak błędnie zapisano, tytułatury „ksiądz” tylko „ojciec”, lub „brat”. I chyba nie wszyscy sprawowali ten urząd. Ojciec Marcin Jarecki (nr 3, s. 21) miał sprawować ten urząd 24 lata (s. 21), a jednocześnie w okresie od października 1815 do sierpnia 1816 r. urząd ten sprawował o. Łukasz Wojtaszewski. Taka sytuacja była niemożliwa. Nominacja na proboszcza parafii zależała zawsze od biskupa diecezjalnego. Nie było takiej możliwości, żeby pracowało w parafii jednocześnie dwóch proboszczów. Kolejny proboszcz o. Anastazy Stępiński, który pełnił obowiązki proboszcza w Szczawieniu od lipca 1833 r., nie mógł od sierpnia 1832 r. podpisywać się jako pleban szczawiński (s. 21), bo tego urzędu jeszcze nie pełnił. Wcześniej pełnił on w klasztorze łagiewnickim obowiązki definitora i dlatego taka tytułatura w podpisanych przez niego dokumentach.

Tych kilka krytycznych uwag dotyczących publikacji *Kościół sercem budowany* nie przekreśla wartości tego dzieła, które jest przede wszystkim opisem budowy kościoła i pokazuje, jak bardzo potrzeba posiadania własnej świątyni jest elementem jednoczącym wspólnotę parafialną.

ks. Mieczysław Różański

ks. Grzegorz Ignatowski, *Kościół i Synagoga. O dialogu chrześcijańsko-żydowskim z nadzieją*. Przedmowa ks. Michał Czajkowski, Biblioteka „Więzi”, Warszawa 2000, ss. 159.

Trudno mi przychodzi pisać o tej nadzwyczajnej wręcz książce. Zbyt dużo już o niej i zbyt trafnie i mądrze pisano w prasie, by jeszcze do tych urzekających sygnałów dodawać własną nadto opinię laika w materii dialogu chrześcijańsko-żydowskiego. Chociaż książka ks. Ignatowskiego od kilku tygodni leży na moim biurku, wobec rzeczonych sygnałów prasowych o niej, wydawało mi się, że mój głos będzie zbędny. Książka Ignatowski dobrze wie i wie od lat, jak życzliwie jestem do niego usposobiony i jak bardzo towarzyszę mu duchowo w jego zmaganiach naukowych. Przecież nasza więź zaczęła się, gdy jeszcze alumn Grzegorz Ignatowski umyślił sobie, żeby pracę magisterską pisać pod moim kierunkiem.